Jan Paweł II – papież Polak

W tym roku obchodzimy setną rocznicę narodzin papieża Polaka – Jana Pawła II. To niezwykle ważna uroczystość, kiedy mamy szansę w dogłębny sposób przyjrzeć się sylwetce naszego rodaka. Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach jako syn Emilii i Karola Wojtyły. Jego dom rodzinny mieścił się tuż obok kościoła pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, co wyjaśnia niesamowitą więź, jaka łączyła go z Matką Bożą. Po śmierci jego biologicznej matki, która nastąpiła, kiedy Karol był jeszcze dzieckiem, ojciec zabrał go do Sanktuarium ojców bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej i zawierzył go opiece Matki Niebieskiej. Jak wcześniej wytłumaczył synowi, ona nigdy go nie opuści… Młody Wojtyła wzrastał w przekonaniu, że z Bogiem na każdej drodze życia będzie mógł pokonać kłody rzucane mu pod nogi. Wzór prawdziwego chrześcijanina mógł szukać w ojcu, gdyż ten miłował modlitwę, każdego dnia klęcząc z różańcem w ręku przed obrazami świętych. Kiedy „Lolek" został ministrantem, pomagał mu służyć poprzez całkowite złożenie swych działań na Ołtarzu. Aby syn mógł prawdziwie jednoczyć się z Duchem Świętym, nauczył go płynącej z głębi serca modlitwy. Oto jej fragment: „ Duchu Święty, proszę Cię o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej, o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary, o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował, o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać, o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością, o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże, obraża. Amen." . Jeszcze jako papież, Karol Wojtyła z przekonaniem stwierdzał, że to dzięki tym wezwaniom dotarł aż na Plac Świętego Piotra.

Ze względu na to, iż wiele współczesnej młodzieży nie miało okazji uczestniczyć w spotkaniach z papieżem Polakiem, warto sięgnąć po książki czy encyklopedie, które mówią o jego nadzwyczaj łagodnym , ale nadto skutecznym podejściu do dzieci i nastolatków. Słuszne będzie także podkreślenie symboliki pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Wynikała ona z żywej tęsknoty do Ojczyzny, jako Matki oraz Rodaków, których uważał za równych sobie braci. Niedawno ze względu na trwającą od dłuższego czasu międzynarodową kwarantannę, miałam okazję porozmawiać z moim dziadkiem i zapytać go, kim dla niego był Jan Paweł II. „Karol Wojtyła to przede wszystkim duma narodu polskiego. Nie wiem, czy ktoś kiedyś będzie potrafił zachwycać nawet ludzi młodych tak niezwykłą zwyczajnością ziemskiego życia'' – usłyszałam po chwili zastanowienia. Mój dziadek zdradził mi, że wziął udział w jednym z wielu spotkań z papieżem. Podobno odbyło się to bez wiedzy jego rodziców, gdyż był jeszcze młody i bali się o jego bezpieczeństwo w tak wielkim zgromadzeniu. Ze względu na to, że wizyta odbywała się w Krakowie, dokąd mógł szybko dotrzeć pociągiem, udał się w podróż, jak to nazwał, swojego życia. „Dlaczego?'' – zastanawiałam się długo - „przecież dziadek z natury już od wczesnych lat dzieciństwa lubił wędrówki. Tak więc czemu akurat to spotkanie wywarło na nim takie wrażenie, że wspomina je pomimo upływu wielu lat?''. Jak się potem dowiedziałam, ważną rolę odgrywały tutaj słowa. No właśnie, przecież mogą one zdziałać wiele. Tak też było w przypadku mojego dziadka. Powiedział mi, że często jeszcze jako młody dzieciak zastanawiał się nad sensem własnego życia. Po co

właściwie Pan Bóg go stworzył? Czy chciał, aby odegrał ważną rolę w społeczeństwie, czy też był zwykłym pracowitym chłopem zarabiającym marne grosze na chleb dla swojej rodziny? Szybko pozbył się jakichkolwiek wątpliwości, gdy usłyszał te znamiennie dla niego słowa: „Jezus uczył swoich słowem, a jeszcze bardziej przykładem, że jest ono próbą… Jest to… Próba myśli serca i woli, próba prawdy i miłości. W tym znaczeniu jest to równocześnie próba przymierza z Bogiem… Pojęcie próby ściśle jednoczy się z pojęciem odpowiedzialności. Oba są zaadresowane do naszej woli, do naszych czynów. Przyjmijcie, drodzy przyjaciele, oba te pojęcia, a raczej obie te rzeczywistości, jako elementy budowania waszego człowieczeństwa''. Kiedy sama usłyszałam te znamienne słowa, zapadły one głęboko w moją pamięć. Dzięki obecności mojego dziadka, zwłaszcza w tak trudnych czasach, będę mogła dar wypowiedzi świętego Jana Pawła II przekazać także w przyszłości swoim dzieciom. Następnie Karol Wojtyła, czując na swoich barkach odpowiedzialność za nauczanie dzieci Kościoła, postawił za wzór Jezusa Chrystusa. „Poznajcie Chrystusa i dajcie się Jemu poznać. Poddajcie się tej prostej miłującej wiedzy Dobrego Pasterza. Przyjmijcie, że on zna każdego z was lepiej, niż każdy z was zna siebie. Pozwólcie się znaleźć Chrystusowi. Niech wie o was wszystko i niech was prowadzi.'' Tego wieczora na krakowskich Skałkach zrobiło się cicho. Takiej ciszy żaden mieszkaniec nie doświadczył tam od dawna. Zebrani czcili słowa papieża i przyjaciela milczeniem, które wyrażało więcej niż tysiąc słów. Byli zachwyceni… jego podejściem do ludzi… Jego sposobem patrzenia na świat tak, aby pomimo trudu, jakiem każdy sprosta każdego dnia, on zawsze wydawał się piękny… Jego miłością… Determinacją… Po prostu… życiem! Następnie odmówiono modlitwę „Pod Twoją obronę'', która nigdy mojemu dziadkowi nie wydawała się jeszcze taka wspaniała. Oczywiście, zawsze doceniał „Pozdrowienie Anielskie'', ale w obecności papieża Jana Pawła II odmawiał je tylko raz w życiu, tuż po wypowiedzianych przez niego słowach: „Bądźcie wierni Matce Pięknej Miłości. Zaufajcie jej".

Głównym wydarzeniem, które dziadek miał zawierzyć Matce Bożej podczas pielgrzymki, był nadchodzący wielkimi krokami ślub z babcią. Zwierzył mi się potajemnie, że zanim spotkał się z papieżem, miał wiele wątpliwości. Ciągle myślał nad tym, czy podoła ciężkim obowiązkom jako mąż i ojciec. Nawet swojej przyszłej żonie nie potrafił zwierzyć się z roztargnienia. Jednak gdy papież powiedział: „Musicie być mocni mocą miłości'', nigdy więcej nie posiadał podobnych myśli. Co było jednak głównym źródłem, z którego inspirację czerpał Jan Paweł II? Opierał swoje homilie głównie na znajomości treści Pisma Świętego. Zachęcał: „Weźmijcie Ducha Świętego! Ducha nie gaście! Ducha Świętego nie zasmucajcie!''. Przypomniał także o sakramencie, dzięki któremu mamy szansę przyjąć Ducha Świętego: „Sakrament bierzmowania przyjmujemy jeden jedyny raz w życiu (podobnie jak chrzest) – a całe życie, które otwiera się w perspektywie tego sakramentu, nabiera charakteru wielkiej i zasadniczej próby. Jest to próba wiary i próba charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład".

Dziadek zwierzył mi się także, że zawsze bardzo chętnie czytał Biblię. Jednak dopiero po homilii Jana Pawła II podczas Mszy Świętej odprawionej przed opactwem Cystersów w Mogile, zrozumiał w sposób dogłębny i pewny jej sens. Papież nauczał tymi słowami młodzież: „To jedno pamiętajcie: Chrystus nie zgodzi się nigdy z tym,

aby człowiek był uznawany – albo aby samego siebie uznawał – tylko za narzędzie produkcji; żeby tylko według tego człowiek był oceniany, mierzony, wartościowany. Chrystus się z tym nigdy nie zgodzi. Dlatego położył się na tym swoim krzyżu, jak gdyby na wielkim progu duchowych dziejów człowieka, ażeby sprzeciwiać się duchowej degradacji człowieka. Również, gdyby to była degradacja przez pracę. Chrystus trwa w naszych oczach na tym swoim krzyżu, aby człowiek był świadomy tej mocy, jaką On mu dał: dał nam moc, abyśmy się stali synami Bożymi. I o tym musi pamiętać – i pracownik, i pracodawca, i ustrój pracy, i system płac, i państwo, i naród, i Kościół". Te zadziwiające słowa pomogły podjąć dziadkowi ważna decyzję. Bowiem jego pracodawca już od dawna bardzo źle go traktował pomimo, że często zostawał po godzinach lub pomagał innym pracownikom. Szef nie traktował go jednak należycie. Przez poświęcanie innym czasu, dziadek otrzymywał mniejszą pensję, ale dzięki przemówieniu Karola Wojtyły zrozumiał, jak wielką wagę stanowi szacunek wobec człowieka.

Warto także zwrócić uwagę na trudne czasy, jakie miały nadejść niespełna rok po pielgrzymce papieża do Polski. Z lekcji historii na pewno każdy pamięta lata osiemdziesiąte XX wieku. Czym żyła wtedy Polska? Właściwie to można stwierdzić, że Polska wtedy nie istniała. Był to PRL, czyli Polska Rzeczpospolita Ludowa. Rządzę przejął komunizm, a zachłanne władze ZSRS próbowały zawładnąć nią na każdej linii frontu, gdyż brak było rzetelnych polityków, a sprawy pracowników dużych firm sądzone były przez Rosjan. Tak ciężko było wtedy odnaleźć siebie… Tak wiele kłamstw, fałszywych ludzi, oszustw… Na szczęście Jan Paweł II zostawił rok wcześniej niesamowite przesłanie po tygodniowej pielgrzymce do Polski. Sam wiedząc, jak trudna jest praca w tamtych czasach, powiedział: „I dlatego pozwólcie, że zanim odejdę, popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga – i popatrzę stąd na Polskę… I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaka zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym".

To spotkanie z papieżem Janem Pawłem II mój kochany dziadek z pewnością zapamięta do końca życia. Jak sam stwierdził i zapisał w swoim dzienniku wiele lat temu, największą rolę odegrały wtedy słowa, które wypowiedział i jego gesty sprawiające, że wypowiedź zdawała się płynąć prosto z serca. Karol Wojtyła wiedział dobrze o czym mówił, gdyż życie doświadczało go już wiele razy. Nie wymyślał fantastycznych historii, ale opierał je na własnych doświadczeniach i działaniu Chrystusa opisanym w Ewangelii. Papież potrafił tak to wszystko złożyć w całość, aby prostym językiem przemówić do ludzkich serc. Nie wywyższał się, ale prowadził prosty dialog z prostymi ludźmi, takimi jak on sam. Dlatego też zapamiętamy go jako człowieka pełnego wiary, nadziei i miłości, gdyż sam twierdził, że te wartości w życiu człowieka są najważniejsze…